

trzecim, że: *podarowałaś / spojrzenie / tyk ze wspólnego kielicha*, a więc pojawia się postać kobiety, która spojrzała z wdzięcznością, może z wyznaniem uczucia w spojrzeniu. Podobnie dzieje się w wierszu noszącym tytuł „Pragnienie”. Przytaczam ten wiersz w całości:

*Ciężkie skrzydło myśli wbite w wiatr* (kadr pierwszy)

*z rzęs Afrodyty sphywa czerni  
drażny korytarzem żył  
lepko* (kadr drugi)

*wiersz niemy  
na końcu języka* (kadr trzeci puentujący)

Ta ciągła zmiana obrazowania, poszukiwanie sensów szczegółu, zmiany fleksyjne, ale również obrazu przedstawianej chwili – sądzić należy – mają służyć udowodnieniu obiegowego powiedzenia, że: diabeł tkwi w szczegółach. Ten niebezpieczny model układów formy i wyrażenia zamysłu wiersza poprzez skrótowość wypowiedzi prowadzi do niepełnego przekazu myśli, która jest wyrażana tekstem „telegraficznym”, wręcz skrótem myślowym. Już Norman Davis, odnosząc się do coraz większej skrótowości języka angielskiego przestrzegając przed konsekwencjami takiego przekazu między innymi dla rozwoju leksyki, dla wypełnienia przekazu pełną informacją dla porozumiewania się między ludźmi, a nie jej szcztakowymi, niepełnymi zamiennikami.

W wierszach Szymona Ratajczaka mocno akcentuje się jednoznaczność puent, ich definitywność. Autor między innymi tak kończy swoje utwory: *...śnić / nie robić hałasu; wiatr i liść morwy / nieidealny / pocałunek*; *...mimo bliskości / orgazmów / winy // ość*; *...ślad we mnie / zacięra* itp.

I jeszcze kilka uwag na temat słynnego „przepisu” Juliana Przybosia zawierającego się mniej więcej w takiej oto myśli – jak najwięcej powiedzieć, jak najmniejszą ilością słów. Trzeba kategorycznie stwierdzić i podkreślić, że powyższe słowa dotyczyły budowy metafory, a nie całości tworzonego utworu. Dlatego sądzić można, że wszelkie skróty w poezji – oczywiście, nie we wszystkich formach w niej występujących, są nieuzasadnione. Prowadzą do zubożenia treści, a nawet do bardzo znacznych wahnięć w obszarze metrum wiersza, funkcjonującego w poezji od samych jej początków istnienia. Nie wolno – również – zapominać o odpowiednim położeniu akcentu i tym sposobem zapisania toniczności tekstu, które to zabiegi powinny artykułować między innymi nastrój danej części utworu lub bardziej wyraziście wyrażać stan emocjonalny podmiotu itd. Podsumowując, należy przytoczyć jeszcze jeden przykład wiersz z twórczości Szymona Ratajczaka. Kończy książkę utwór bardzo dobrze skonstruowany, pełen znaczących akcentów, a noszący tytuł „Rozmowa ze mną w lustrze”:

*A gdybym Ci powiedział  
że już wszystko co najtrudniejsze przeszedłeś  
i śmierć nas tylko rozłączy*

*jaki byłby ten kolejny dzień  
bez krzyża albo grawitacji*

*to nie ma sensu mówisz ani racji bytu  
po tej stronie jest tylko jeden odcień  
tak się nie kończy  
nie ma już drzwi którymi wszedłeś  
zamknięty oddział*

Wiersz podsumowujący, puentujący książkę ciąży ku przyszłości. Nawiązanie do „sobowótora” przypomina znakomitą poezję śp. Janusza Stycznia niedawno zmarłego poety wrocławskiego. Piękny trop na końcu tomiku, może trzeba pójść w tę stronę – ale to już problem autora książki „Na skraju czekamy na siebie”.

Książka Igora Frendera nosząca tytuł „idziemy, jest stromo” to debiut poetki autora. Czytelnik zapoznając się z jej treścią zaczyna mieć wiele wątpliwości, co do „poetyckiej dokładności” wypowiedzi autora – szczególnie tych, stosujących język wprost oraz wprowadzanie do utworów akcentów turpistycznych, co ma wpływ na wysunięcie wniosku, iż autor próbuje być ‘modny’, chce „pisać tak jak inni”, używać form konceptystycznych wypowiedzi – przed czym tak stanowczo przestrzegali Mieczysław Jastrun w „Wstępie do poetyki”. Trzeba bardzo kategorycznie przypomnieć - co prawda niepełną – ale jakże wymowną definicję poezji dokonaną przez profesora Michała Głowińskiego:

*poezja – ... utwory pisane wierszem, przeciwieństwo prozy; synonim liryki itd.*

Dodać wszakże należy, że poezja nie posiada dokładnej definicji, a więc istnieje ryzyko wielorakiej interpretacji znaczenia tegoż terminu, tworzącej wiele niedokładności i pomylek.

Wszelka dowolna interpretacja wyrazu znaczenia „poezja” jest niewskazana. (Odsyłam do mojego eseju „Do sytuacji zastanej Poezji” zamieszczonego w kwartalniku „reWiry” 4/2022 oraz stron [recogito.eu](http://recogito.eu)).

Wiersze zaprezentowane w tomiku przez Igora Frendera wykazują wiele dowolności w stosowaniu środków artystycznego wyrazu, a całość przypomina niejako wierszowany pamiętnik, który zawiera wiele sprawozdań-obrazków z różnych okazjonalnych spotkań i imprez w gronie znajomych lub zdarzeń dokonujących się w „pobliżu egzystencjalnym” podmiotu lirycznego. Autor stosuje bardzo często „chwyt” przynależne eklektyzmowi zbliżając się niebezpiecznie do nurtu, który już szczęśliwie przemija, a więc do postmodernizmu. O ile w prozie ten nurt przyniósł szereg znakomitych książek autorstwa, tak wybitnych twórców, jak: Kurt Vonnegut, Eric Jong, Garcia Marquez, Julio Cortazar, czy też Jorge Luis Borges, to jednak w poezji „ponowoczesność” się nie sprawdziła. Oto jak opisał ten artystyczny nurt profesor Janusz Sławiński:

*postmodernizm – ruch artystyczny i intelektualny, który od lat sześćdziesiątych... rozwił się*

*w opozycji do...ideałów i stylów kultury „nowoczesnej” oraz do hierarchii wartości i form uprawiania sztuki... Główne dążenia to:*

- swobodne przekraczanie granic między sztuką elitarną a formami sztuki popularnej, podejmowanie gry ze schematami kultury masowej (kicz, komunał);
- odrzucenie wymogu oryginalności w sztuce i przeciwstawienie mu swobodnego nawiązywania do stylów dotąd ukształtowanych;
- popieranie eklektyzmu wbrew wszelkim ideałom jednorodności stylowej: pluralistyczne podejście do zasobu form już istniejących...;
- tworzenie dzieł poprzez naśladowanie i przekształcanie innych dzieł: uznanie, że intertekstualność, pastisz, parodia, stylizacja są podstawowymi mechanizmami działania twórczego;
- podkreślanie ludycznego charakteru twórczości;
- odrzucenie koncepcji dzieła jako układu zamkniętego, zrównoważonego wewnątrznie i poddanego założonym z góry rygorom: anarchiczny stosunek do reguł kompozycji i spójności tekstu;
- nieuznawanie uniwersalnych norm czy wartości estetycznych: działalność twórcza ma wyrastać z lokalnych upodobań, przywiązań i tradycji, a nie z dochowywania wierności jakimś zasadom powszechnym, a więc niczym.

Mniej więcej tym „przepisem” próbuje hołdować autor książki „idziemy, jest stromo”. Oczywiście, są w tym tomiku utwory „warte poznania”, ale jest ich stosunkowo niewiele. Znaleźć można w książce także utwory próbujące być „ironicznymi”, ale są one bardzo „ciężko i sztucznie” formułowane. Nie ma w prezentowanych utworach lekkości przekazu, swobodnego, aliści opartego na intelektualnej wymowie „dowcipu-ironii”. Dominuje przekaz prosty i bezpośredni, na przykład w wierszu noszącym tytuł „dziennikarstwo polityczne” – początkowy, sarkastyczny tembr wypowiedzi wyróżniony przez monosylabiczne „yyy” jako odpowiednik chwil na zastanowienie się mówiącego jest zbyt ubogim i niezręcznym chwytym. Również puenta wiersza trąci nie w pełni przemysłaną wypowiedzią, posiadającą formę satyry, może dowcipu (?). W całej książce znajdują się również wiersze, które zasługują na wyróżnienie – na przykład: „rodzeństwo”, „dziecko”, „współcześni”, „od lustra” itp. Jednak, mimo wszystko razi w nich ten wszechobecny język wprost, kolidujący z językiem literackim (poetyckim). Sądzić jednak należy, że autora stać na „pisanie” Poezji, o czym świadczą niektóre z fragmentów utworów, w których autor korzysta z typowych i istniejących w „Sztuce myśli” (Poezji) środków artystycznego wyrazu, to jest metafory, podziału tekstu na strofy itp.

Podsumowując stwierdzić zatem należy, że w przyszłości autorzy omawianych powyżej debiutów poetyckich będą rozwijać swój warsztat twórczy i stworzą utwory zaliczane do wybitnych – jak już wyżej powiedziano – w sztuce trudnej i zapewne niezbyt odwdzięczającą się profitami, to jest w Poezji. Jest Ona bardziej powołaniem niżli zawodem funkcjonującym w ramach etatów itp. Może dlatego jest tak bardzo niedoceniana przez najróż-